ROK XIV Lipiec - Sierpień 1939 4

Hosanna



2-u miesięcznik muzyki kościelnej

TREŚĆ ZESZYTU:

Prenumerata za dwumiesięcznik wynosi od 1. I. - 1938 r.

Rocznie . . . 3 zł. Półrocznie . . . 2 zł.

Zagranicą . . . 1 dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . — 50 gr.

Szanownych naszych prenumeratorów — uprzejmie prosimy o jak najszybsze wpłacanie należności na drugie półrocze 1939 roku Nr. conta w P. K. O. 20-044.

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6, tel. 10-29-53

HOSANNA

DWUMIESIĘCZNIK MUZYKI KOŚCIELNEJ

ORGAN OBLATÓW BENEDYKTYŃSKICH W WARSZAWIE — AFILIOWANYCH PRZY BAZYLICE ŚW. PAWŁA ZA MURAMI W RZYMIE

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Dziekania 2, m. 6-a tel. 2-29-40

Śpiew grecko-rzymski.

(Tłum. z franc. Ciąg dalszy)

IX. Skutki reformy gregoriańskiej. Impuls dany przez św. Grzegorza w Rzymie trwał przez wieki VII i VIII. Wpływ szkoły śpiewaków idzie poza granice Rzymu. Ciągła opieka papieży nad szkołą śpiewaków, która nawet cieszyła się nieraz ich opieką militarną, jest dowodem ich dbałości o możliwie doskonałe funkcjonowanie śpiewu kościelnego, o jego utrzymanie i rozwój. Spróbujmy wydzielić na tle różnych pontyfikatów ważniejsze momenty.

a) *w Rzymie.* W 607 r. papież Bonifacy poświęcał Panteon na cześć Matki Bożej i Świętych Męczenników. Okoliczność ta była sposobnością do ułożenia mszy i oficjum, które przeszły do innych poświęceń domów bożych. Melodie nie różnią się od innych melodii gregoriańskich, jednakże mają pewne swoje właściwości tonalne, jak np. communio *„Domus mea"*, lub też stylowe, zwłaszcza, w responsoriach. Z punktu widzenia tekstu jest to pierwsze oficjum, którego słowa wzięte są bez różnicy z ksiąg Pisma św., a responsorium-graduale jest pierwszym, nie wziętym z psalmów.

O papieżu Deusdedycie (615 — 618) mówią (de Rossi, Bull. di arch. crist. 1883 str. 19) że w czasie swoich wigilii używał hymnów ku czci Chrystusa. Honoriusz (625 — 638) był entuzjastą śpiewu gregoriańskiego; nagrobny napis oddaje mu za to pochwałę, że dołożył starań, by iść śladami św. Grzegorza.

Marcin (649 — 653) wydał księgę śpiewów rzymskich na cały rok. Opaci klasztoru św. Piotra Catalenus, Marianus, a być może że i Domnus Virbonus Abba zajmowali się wydaniami muzycznymi. *Vitalianus* (657 — 672) w tradycji późniejszej figuruje jako reorganizator śpiewu liturgicznego. Na

potwierdzenie tej tradycji brak jednak dokumentu. *Adeodat* (672 — 676) od dziecka wychowany był na oficjum dziennym i nocnym. *Leon II* (682 — 683) był jak mówi Duchesne „cantilena ac psalmodia praecipuus et in earum sensibus subtilissima exercitatione limatus". Benedykt II (684 — 685) od dzieciństwa udarowany był talentem do śpiewu: „se in divinis Scripturis et cantilena e puerili aetate et in presbyterii dignitate exhibuit (Duchesne, Lib. pont. t. I str. 539). Sergiusz I (687 — 701) przybył do Rzymu za czasów Adeodata i był przyjęty do stanu duchownego, a że był pracowity i zdolny do śpiewu, został prymusem szkoły, w której się uczył: *quia studiosus erat et capax in officio cantilenae, priori cantorum pro doctrina est traditus*". (Tamże). Gdy został papieżem ustanowił procesje w dnie Zwiastowania, Uśpienia, Narodzenia Matki Bożej i w Hypapante (spotkanie, 2 lutego). Antyfony tego święta są pochodzenia nie łacińskiego, a greckiego, one nie mają charakteru czysto gregoriańskiego. W najdawniejszych rękopisach te antyfony figurują po grecku i po łacinie. Grzegorz II (715 — 731), Stefan II (752 — 757) i Paweł I (757 — 767) ukończyli *Patriarchium* w Lateranie i od wczesnych lat ćwiczyli się w śpiewie, być może że należeli do szkoły śpiewaków. Wiemy że papieże Stefan i Paweł wprowadzali śpiew do Francji. Po wizycie swej u Pepina Małego w 754 r. papież pozostawił na jego dworze rzymskich duchownych, a wśród nich Symeona, który w szkole śpiewaków był sekundusem. Papież przesłał Pepinowi antyfonarz i responsoriał.

Hadrian I (772 — 795) mówi, że Karolowi Wielkiemu posłano sakramentarz gregoriański. W korbijskim klasztorze Amalariusz badał księgę śpiewu gregoriańskiego, przysłaną z Rzymu, na czele której widniało: *Hic inserimus quomodo invenimus scriptum de auctoritate Hadriani apostolici: „In nomine Domini Jesu Christi incipit responsoriale de circulo anni. Temporibus ter beatissimi et apostolici Domin Hadzam anni. Temporibus ter beatissimi et apostolici Domini Hadriani papae, per indictionem septimam*". *Item in fine: „Hoc opus summus reparat pontifex dominus Hadrianus, sibi memoriale* W ten sposób owe drobne zmiany papieża Hadriana *per saecla* są zaświadczone przez jakiegoś autora, posiadającego zmysł krytyczny, umiejącego porównywać, dostrzegać różnice i przygotowywać wydanie „*Variorum*".

Leon III (795 — 816) od dziecka uczył się śpiewu w Lateranie: *a parva aetate in vestiario patriarchii enutritus et educatus est, tam in psalterio quamque in sacris divinis Scripturis pollens*, będąc papieżem wychował w szkole śpiewaków przyszłego swego następcę Sergiusza II (844 — 847), który w szkole już ponad wszystkich rówieśników słodkim jak miód

talentem śpiewaczym wierzchołkował: *Leon III generositatem huius praeclari pueri reminiscens, eum Scholae cantorum ad erudiendum communes tradidit litteras et ut mellifluis instrueretur cantilenae melodiis... Omnes ipsius praecellit scholae puerulos*" (Lib. pont. Duchesne). Jako papież odbudował Szkołę śpiewaków i był dla niej specjalnie hojnym.

Wreszcie Leon IV (847 — 855) daje wyjątkowe świadectwo śpiewom swego Kościoła. W liście do opata Honorata mówi że pielęgnuje słodycz gregoriańskiej poezji, *cum sua quam in ecclesia traditione canendi legendique ordinavit et tradidit. Quae cunctae Ecclesiae cum tanta aviditate et amore arduo praedictam traditionem beati Gregorii susceperunt. Qui plane sanctissimus papa Gregorius adeo Dei cultor, et inclitus praedicator, et sapiens pastor fuit, et copiosos ad humanam salutem edidit, et sonun jam dictus, quem in ecclesia vel ubique canimus musicis artibus.* (P. Ervald w Neues Archiv. 1879, t. V str. 389, nr. 33). Nie trzeba nic dokładniejszego; odtąd rozpoczyna się ciemność, w której cieniach nie widać nic, coby dotyczyło szkoły śpiewu, ciemności te trwają sześć wieków t.j. całe średniowiecze.

d. c. n.

X. H. Nowacki.



Koronacja Pani Naszej Jazłowieckiej.

Dnia 9 lipca r. b. odbyła się uroczysta koronacja Pani Naszej Jazłowieckiej, zwanej też „Hetmanką ułanów", w klasztorze SS. Niepokalanek w Jazłowcu, niedaleko granicy bolszewickiej, na południowych krańcach archidiecezji Lwowskiej.

Wiele jest w Polsce cudownych wizerunków Bogarodzicy, wiele nawet koronowanych. Lecz nie ma chyba żadnego, któregoby dzieje były tak krótkie, a zarazem tak dziwne.

Zwykle te wizerunki są bardzo starożytne, rzadko kiedy artystycznie piękne; prawie nigdy się nie wie, kto je wykonał:

„przyniosła je woda", „ukazały się nagle na starym drzewie"; „malował je św. Łukasz, patron malarzy...".

Tu wszystko inaczej: „Pani Jazłowiecka" to arcydzieło sztuki, dłuta znakomitego rzeźbiarza polskiego Oskara Sosnowskiego, wykonane w Rzymie 1883 roku. Posąg więcej niż naturalnej wielkości (2 m), wykuty z białego kararyjskiego marmuru, nagrodzony medalem na wystawie wiedeńskiej, stanął we wnęce nad ołtarzem kaplicy klasztornej i został poświęcony w samo święto Wniebowzięcia N. M. P. 1884 r. przez arcybiskupa wygnańca, Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, bawiącego wtedy w Jazłowcu.

Wiotka dziewczęca postać Niepokalanej stoi na kuli ziemskiej; oczy spuszczone, ręce skrzyżowane na piersiach; jedną nogę obutą w klasyczny sandał, oparła się na sierpie księżyca, drugą depce głowę węża, trzymającego w paszczy zakazany owoc rajski. Na twarzy rozlany jakiś uśmiech niebiański; a takie od Niej bije skupienie, takie zatopienie się w Bogu, że jeden z naszych XX. Biskupów, przyjrzawszy się Jej bardzo uważnie i z bliska, powiedział niedawno: „Ona przynagla do modlitwy!" — X. Prałat Żychliński zaś, na jednej z konferencyj rekolekcyjnych dla Sióstr, nazwał ją świeżo (i jak słusznie!) „Matką życia wewnętrznego".

Wśród Sióstr obecnych przy poświęceniu tego posągu w 1884 r. znajdowała się świętobliwa, dziś już nie żyjąca, Siostra Teresa od Krzyża. Miała ona na kilka lat przed śmiercią (1906 r.) sen, a raczej widzenie, które lubiła Siostrom opowiadać, że kiedyś w przyszłości, „za jakie sto lat", tłumy ludzi będą z dala przychodzić, aby oddać cześć Niepokalanej Panience w klasztornej kaplicy, i że obrazki Jej i medaliki będą licznie rozdawane.

Nie trzeba było czekać stu lat: podczas Wielkiej Wojny zaczęły się mnożyć łaski i cuda w sposób zdumiewający. Dużo już o tym pisano [1]), i nie będziemy tu powtarzać. Słowem, że X. Arcybiskup Twardowski, Metropolita Lwowski, jako „Ordinarius loci", wniósł zeszłego roku prośbę do Rzymu o koronację cudownego posągu Bogarodzicy. W tym dokumencie czytamy następujące słowa:

„Podobało się Bożej Matce przez tę statuę zlewać wiele łask, a nawet i cudów na tych wszystkich, którzy do niej

[1]) S. M. R.: **„Cześć Marji Niepokalanej w Jazłowcu"** — wyd. OO. Dominikanów we Lwowie, 1934. — O. K. M. Zukiewicz Z. K.: **Pani Nasza Jazłowiecka"** — tamże wydane 1939 r. — **„Jazłowiec"** wyd. XX. Pallotynów w Warszawie 1939 r. **„Jazłowiec"** — wyd. Seminarium Zagranicznego w Potulicach 1939. — **„Jazłowiecka Pani"** — wyd. OO. Redemptorystów, Tuchów 1939. (Można nabyć u SS. Niepokalanek w Jazłowcu, woj. Tarnopolskie).

z pobożnością się uciekają... Lecz to najdziwniejsze, że statua Najśw. Dziewicy, zamknięta i ukryta w kaplicy zakonnic, obwołaną została Patronką i Hetmanką Ułanów Polskich, którzy noszą nazwę „Czternasty Pułk Jazłowiecki".

Zebrano przeszło 30 tysięcy podpisów. Na czele w szafirowy safian oprawnej księgi widnieją podpisy wszystkich XX. Biskupów polskich trzech obrządków z X. Prymasem, Kardynałem Dr. Augustem Hlondem i J. E. X. Nuncjuszem na czele, Marszałkiem Rydz-Śmigłym, generałami, oficerami i całym pułkiem Jazłowieckim, z Matką generalną SS. Niepokalanek i całym Zgromadzeniem zakonnym, z przedstawicielami rozmaitych zakonów męskich i żeńskich, senatorów, posłów, doktorów Uniwersytetów i Seminariów duchownych, oraz niezliczonych rzesz wiernych. Nadesłano nawet podpisy z Francji, Szwajcarii, Australii i Kanady.

Jedną z ostatnich czynności wielkiego papieża Piusa XI, było podpisanie aktu dotyczącego koronacji, — a że śmierć jego nastąpiła zanim wszystkie formalności związane z dekretem zostały ukończone, miłościwie nam panujący Ojciec Św. Pius XII podpisał akt powtórnie. Promotorem koronacji został mianowany W. O. Żukiewicz, Dominikanin, wielki czciciel Maryi, i naznaczono dzień koronacji na niedzielę 9 lipca b. r. jako w 20-tą rocznicę zwycięstwa w wielkiej 3 dniowej bitwie pod Jazłowcem (9 — 11 lipca 1919 r.). Jednocześnie klasztor Jazłowiecki obchodził 75-cio lecie swego założenia przez M. Marcelinę Darowską; zjechało się mnóstwo dawnych i obecnych wychowanek, tak że trzydniowe uroczystości, poprzedzone przez triduum nabożeństw, z pięknymi kazaniami niestrudzonego promotora koronacji, zostały rozłożone jak następuje:

Niedziela 9 lipca: Uroczystość Koronacji.

Poniedziałek 10 lipca: Święto Ułanów 14-go pułku.

Wtorek 11 lipca: Dzień poświęcony zjazdowi „Zjednoczenia b. uczennic SS. Niepokalanek".

Czytaliśmy w licznych pismach, po większej części ilustrowanych, opis tych niezapomnianych dni. Niech nam będzie wolno tu, w miesięczniku liturgicznym, powiedzieć słów kilka o koronacji z liturgicznego punktu widzenia [2]).

Zwyczaj uroczystego koronowania obrazów świętych, zwykle N. Marji Panny, jest bardzo dawny w Kościele. Powstał on, zdaje się, w VIII wieku, jako protest przeciw zniewagom wyrządzanym wizerunkom świętym przez sektę ikonoklastów cz. obrazoburców. Tak Grzegorz III ukoronował w Rzymie złotą koroną diamentami wysadzaną obraz Najśw. Panny, o czym wspomina Razoniusz w swoich „Rocznikach". Była

---

[2]) Por. „Encyklopedię kościelną" XVI. str. 603 u.

to — zdaje się — pierwsza koronacja cudownego obrazu. W następnych wiekach powtarzała się parokrotnie ta ceremonia, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej. Te jednak koronacje obrazów nie były ani tak częste, ani z takimi obrzędami i uroczystością dopełniane, jak od r. 1630, kiedy Aleksander Sforza, dziekan Kapituły Watykańskiej, mąż pełen nauki i pobożności, ustanowił legat na robienie i wysyłanie koron do obrazów lub posągów cudownych. Jeszcze za życia jego (umarł 3 wieki temu, bo w 1639 r.) ukoronowano z tej pobożnej fundacji 13 obrazów w samym Rzymie. Do roku 1760 ukoronowanych było koronami watykańskimi na całym świecie 216 cudownych wizerunków.

Najpierwszy w Polsce (a z rzędu ogólnego koron watykańskich 159-ty) obrząd koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej odbył się w Częstochowie, 8 września 1717 r. za dekretem i błogosławieństwem Klemensa XI, koronami watykańskimi. Koronatorem miał być ówczesny nuncjusz papieski w Polsce, Hieronim Grimaldi, w zastępstwie którego dopełnił obrzędu Krzysztof Szembek, biskup Chełmski.

Mamy dotychczas w Polsce trzydzieści kilka obrazów koronowanych. Formularz poświęcenia koron obrazowych oraz samego obrzędu koronacyjnego, nie znajduje się ani w Rytuale, ani w Pontyfikale. Przysyłane bywają z Rzymu przy „instrumencie“, gdyż wszystkie opisy koronacyjne obrazów wyrażają się: „obrzędem Kapituły Watykańskiej“.

Mamy właśnie przed oczyma taki „Ordo servandus in tredendis Coronis aureis, quae donantur a Reverendissimo Capitulo S. Petri de Urbe sacris imaginibus Beatae Mariae Virginis, ex legato comitis Alexandri Sfortiae Placentini“.

W Jazłowcu wszystko się odbyło według tego ceremoniału, z pewną ważną różnicą: koronacja Pani Jazłowieckiej odbyła się nie władzą Kapituły Watykańskiej, lecz *nomine et auctoritate*“ samegoż Ojca świętego, co jest przywilejem bardzo rzadkim. Korona nie była darem tejże Kapituły, z legatu Aleksandra Sforzy sporządzoną [3]), lecz darem b. wychowanek SS. Niepokalanego Poczęcia, które oddawały swe klejnoty rodzinne, obrączki ślubne i drogie pamiątki na uczczenie Jazłowieckiej Panienki. Wykonał ją prawdziwy artysta, złotnik Gontarczyk z Warszawy. Nie jest to zwykła korona, lecz klasyczny diadem szczerozłoty z takąż gwiazdą nad czołem, wysadzaną 200 z górą brylantami.

---

[3]) Dlatego przekreślono nam w ceremoniach psalm „De profundis“ i modlitwy za duszę jego, oraz modły za żyjących członków Kapituły Watykańskiej.

Samą koronację ma poprzedzić uroczyste triduum. W wilię wieczorem ma się odśpiewać Litanię Loretańską. Hymn *„Ave maris Stella“* z modlitwą: *„Famulorum tuorum“*.

W dzień uroczystości, przed sumą, odbywa się poświęcenie korony: antyfona „Pod Twoją obronę“, wersety i modlitwa, którą podajemy w tłumaczeniu:

„Wszechmogący wieczny Boże, którego łaskawym zrządzeniem wszystko zostało z niczego stworzone, Majestat Twój kornie błagamy, abyś tę koronę, ku ozdobie świętego wizerunku Rodzicielki Syna Twego, Pana naszego, uczynioną, pobłogosławić i poświęcić raczył“.

Po czym celebrans kropi koronę wodą święconą i okadza. Następnie porucza straż i pieczę nad koroną Rektorowi kościoła, (w danym wypadku ks. Kapelanowi klasztornemu), który składa uroczystą na to przysięgę, kończącą się słowy: *„sic me Deus adiuvet et haec Sancta Dei Evangelia“*. (Było to podobno wyraźnie słyszane przez radio).

Spisuje się i odczytuje głośno protokół, i procesjonalnie, z krzyżem i świecami, niesie się koronę na ołtarz.

W Jazłowcu koronacja odbyła się nie w samej kaplicy, o wiele za małej, lecz na balkonie, do którego saperzy 14-go pułku ułanów dorobili tej samej, cztero-metrowej szerokości estradę czy też podium, biegnącą wzdłuż całego frontu domu; na nim mieścił się ołtarz koronacyjny z baldachimem, trony dla X. Prymasa, dla X. metropolity Lwowskiego, klęczniki dla innych XX. Biskupów, dla wyższego duchowieństwa, miejsca dla 30 kleryków, dla Sióstr zakonnych i chóru wychowanek.

Gdy procesja z koroną ukazała się na balkonie, chór zakonny zaintonował przepisany w ceremoniale hymn: *„O gloriosa Virginum“*, śpiewałyśmy go na nutę „Jesu, Rex admirabilis“ Palestriny, a capella, i podobno w radio dobrze wyszedł. Po hymnie i wersecie J. E. X. Kardynał Hlond odśpiewał orację: *„Deus, qui virginalem aulam“* ...

Koronę złożono na poduszce ze srebrnej lamy po stronie Epistoły, a Promotor koronacji W. O. Żukiewicz odczytał po łacinie i po polsku dekret koronacyjny Ojca św. wraz z Breve nadającym wszystkim uczestnikom uroczystości odpustu zupełnego na zwykłych warunkach.

Teraz zaczęła się Msza św. celebrowana przez J. E. X. Arcybiskupa Twardowskiego; była to wotywa o Niepokalanym Poczęciu. Chór zakonnic i wychowanek śpiewał a capella Mszę IX *„Cum jubilo“* z Kyriale watykańskiego. W przerwach orkiestra 14 pułku, umieszczona na końcu dziedzińca, wykonywała melodie religijne. Dzień był upalny, lipcowy; ani jednej chmurki na niebie, żadnego powiewu w powietrzu; dziedzińce klasztorne, tak wewnętrzny jak i zewnętrzny, nabite różnobarwnym tłu-

mem, otoczonym szpalerem wojska; chorągwie delegacji i organizacji, flagi państwowe, pułkowe i niepokalańskie, zwisały bez ruchu wzdłuż drzewiec. Na Ewangelię komenda: „Prezentuj broń!“ — i 400 szabel ułańskich błysnęło w słońcu. Na rozkaz: „Szablę schroń!“ broń wróciła do pochwy. — To samo było na Podniesienie. Przepyszny, za serce chwytający widok: to nasze dzielne a pobożne wojsko polskie, oddające honory żołnierskie Panu nad Pany i Królowi nad królami!

Po Mszy X. Prymas, odziany w albę koronkową ze szlakiem orłów polskich [4]) i we wspaniałą kapę, miał krótkie ale bardzo piękne przemówienie na tle formuły koronacyjnej: *„Sicuti per manus nostras coronaris in terris, ita et a Christo gloria et honore coronari mercamur in coelis“*. Potem wstąpił na podwójne schodki prowadzące do wnęki mieszczącej cudowny posąg i uwieńczył skronie Niepokalanej powtarzając powyższe słowa, które brzmią w polskim przekładzie: „Tak jak przez ręce nasze ukoronowaną jesteś na ziemi, tak i my obyśmy zasłużyli przez Chrystusa czcią i chwałą być ukoronowanymi w niebie“. Podczas tego chór śpiewał przepisaną ceremoniałem antyfonę *„Regina coeli“*, choć to nie czas wielkanocny; orkiestra zagrała w trąby, uderzono we wszystkie dzwony, a wojsko na komendę „Pal!“ dało ognia ze 100 karabinów naraz, tak jednozgodnie, że można było wziąć te 100 strzałów za jeden strzał armatni.

Kardynał-Prymas klęcząc okadzał wizerunek Niepokalanej, a korona na białym Jej czole iskrzyła się brylantami w jasnych promieniach słońca. Gdy śpiew się skończył, Koronator zaintonował wersety:

V. Corona aurea super caput ejus.
R. Expressa signo sanctitatis, gloria honoris et opus for-
V. Coronasti eam, Domine, [titudinis.
R. Ex constituisti eam super opera manuum tuarum.

Potem w długiej modlitwie prosił Boga, „aby wszyscy ci, którzy przed tym cudownym wizerunkiem przenajświętszej Dziewicy, Królowej miłosierdzia a najłaskawszej Pani naszej, z wiarą modlić się będą, wybawieni zostali ze wszelkich niebezpieczeństw, a przed Majestatem Bożym otrzymali przebaczenie wszystkich win popełnionych oraz grzechów odpuszczenie: aby w tym życiu otrzymali upragnioną łaskę, a w przyszłym radować się mogli wiecznym zbawieniem, wraz z wybranymi w niebie“.

Poczem odśpiewano uroczyste *Te Deum*.

---

[4]) Matka Marcelina Darowska kazała ją niegdyś zrobić Siostrom „na koronację króla polskiego“. Miała ona teraz posłużyć na koronację Królowej Polskiej!

Po południu przepisana przez Ordo procesja udała się, z malowaną podobizną Pani Jazłowieckiej na feretronie, do cerkwi unickiej odświętnie przybranej, a potem do kościoła parafialnego łacińskiego, gdzie odśpiewano Nieszpory „De Beata“.

Po obiedzie odbyła się również przewidziana ceremoniałem Akademia; wieczorem zaś Ordo przepisuje „laetitiae signa, accensis ubique facibus ... et ex composita machina artificialis ignis editur“.

O zmierzchu więc wojsko oświetliło wspaniałe mury zamku Jazłowieckich (możnego kresowego rodu, wygasłego na początku XVIII-go wieku) różnobarwnymi reflektorami, a klasztor wraz z „Najjaśniejszą Panienką“, — jak ułani ślicznie nazywają swą Patronkę, — białymi światłami. W ogrodzie klasztornym zaś, w cieniu stuletnich drzew, urządzili coroczny na pamiątkę bitwy pod Jazłowcem „Apel“. Rozpalili dwa wielkie stosy polan. Trzy szwandrony ułanów z pochodniami ustawiły się na dwóch krzyżujących się alejach. W pośrodku stanął Kardynał-Prymas, generał brygady Kluberg, wyższe duchowieństwo i starszyzna wojskowa. Pułkownik Godlewski złożył raport. Odtworzono w lesie naprzeciwko bitwę z 1919 roku; odezwały się z daleka, a potem coraz bliżej, dobrze nam znane strzały i złowrogi terkot karabinów maszynowych; puszczano nad dolinką reflektory i rakiety. Tymczasem na tle ognistych słupów płonących stosów, w chwiejnym blasku pochodni, zaczął się „Apel“. Gdy wywoływano nazwisko żyjącego żołnierza, odpowiadał gromko: „Jestem“. Gdy wywoływano poległego na wojnie, odpowiedź brzmiała: „Poległ na polu chwały“, — przyczem rozlegała się salwa karabinowa. To powtórzyło się wiele, wiele razy.

Po skończonym „apelu“ rozległa się komenda na modlitwę wieczorną. Wszyscy żołnierze, zdjąwszy czapki, odmówili chórem „Ojcze nasz“, „Anioł Pański“ za poległych i „Wieczny odpoczynek“. Kapelan wojskowy ślicznie przemówił białym wierszem i orkiestra zagrała marsz żałobny. Na komendę „Pochodnie na stos“! żołnierze podbiegli i rzucili pochodnie w ogień. Na tym skończyła się ta przejmująca do głębi uroczystość. Łzy błyszczały w niejednym oku. X. Prymas, widocznie wzruszony, dziękował serdecznie wojsku, że mógł uczestniczyć „w tak wzniosłym mysterium“.

Jakie jest teologiczne uzasadnienie koronacji?

Tłumaczył nam to w kilka dni po uroczystościach X. Prałat Żychliński tymi mniej więcej słowy:

Szczęście Maryi w niebie polega na „visio beatifica“. To szczęście z oglądania Boga w swej istocie wzrastać nie może.

Możliwe jest tylko wzrastanie „gloriae accidentalis“, — naddatku chwały. Takim naddatkiem chwały Maryi jest każdorazowe rozszerzenie Jej czci na ziemi, — np. przez akt koronacyjny. To naddane szczęście udziela się i Świętym w niebie; udziela się ono i ludziom przez szczególny wylew łask. Łaski te zasadniczo są przywiązane do pewnych miejsc, — i tego właśnie miejsca symbolem naturalnym jest tu posąg Niepokalanej.

Dlaczego w tym właśnie miejscu?

Teologia przyjmuje dwie możliwości: albo *jakaś osoba*, życiem swym pełnym cnót stała się okazją do szczególnego wylewu łask, — albo może to być łaska darmo dana. W każdym razie miejsce to, gdzie nastąpił ów wylew łaski, pociąga za sobą pewne zobowiązania. To przez Maryę ukochane miejsce staje się czymś obowiązującym!

Jaki obowiązek zaciągają ci, co to miejsce zamieszkują?

Obowiązek korzystania z łaski modlitwy, która za wstawieniem się Maryi czeka w obfitości. Należyte wykorzystanie łaski modlitwy pociąga za sobą szereg innych łask.

Jakich szczególnie łask oczekiwać możemy na tym miejscu i w naszych czasach?

Dziać się tu będą przede wszystkim cuda wewnętrzne... ponieważ czasy obecne cechuje i cechować będzie spotęgowane działanie łaski wewnątrz, w duszy ludzkiej. —

To nie znaczy, aby nie było też uzdrowień nadzwyczajnych i mnóstwa łask doczesnych; świadczy o tym przeszło 400 votów i „Księga Łask“, gdzie się wszystko skrzętnie zapisuje. Już w 1930 roku Kościół dał 300 dni odpustu za wezwanie „Pani nasza Jazłowiecka, módl się za nami“, i pozwolił na wybicie i rozszerzanie medalików i obrazków, które się rozeszły po całym kraju, szczególnie dzięki ułanom jazłowieckim, gorącym czcicielom swej Niepokalanej Hetmanki.

S. M. R.
Niepokalanka.

PAX

Procesje nadzwyczajne.

Od zarania Kościoła wspólne publiczne modły, odprawiane w uroczystym pochodzie z jednego poświęconego miejsca do innego, były w częstym i powszechnym użyciu. Odbywano procesje do grobów męczenników jeszcze przed IV wiekiem. Przenoszono procesjonalnie relikwie męczenników; urządzano pochody stacjonalne w dniach pokuty, czy radości. O procesjach podczas zarazy i trzęsienia ziemi piszą: na Wschodzie Nicefor [1]), a na Zachodzie św. Grzegorz turoneński [2]). Od IV w. odprawiano procesje na uproszenie deszczu czy pogody, podczas wojny, dla usunięcia niezgody religijnej.

Według obecnej praktyki, procesje dzielą się na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne odbywają się w dniach oznaczonych przez księgi liturgiczne lub zgodnie z miejscowym zwyczajem, nadzwyczajne zaś zarządza Ordynariusz z powodu publicznych klęsk, lub jakiej innej, ogólnego znaczenia, przyczyny. Czytamy bowiem w przepisach Rytuału: *„Processiones autem quaedam sunt ordinariae, quae fiunt certis diebus per annum... vel aliis diebus pro consuetudine Ecclesiarum. Quaedam vero sunt extraordinariae, ut quae allis publicis de causis indicuntur* [3]*).*

Rytuał w szeregu procesji nadzwyczajnych podaje następujące: *Ad postulandam pluviam* — na uproszenie deszczu, *Ad postulandam serenitatem* — na uproszenie pogody, *Ad repellendam tempestatem* — na odpędzenie gwałtownej niepogody, *Tempore penuriae et famis* — w czasie nędzy i głodu, *Tempore mortalitatis et pestis* — w czasie śmiertelności i zarazy, *Tempore belli* — na czas wojny, *In quacumque tribulatione* — w jakimkolwiek ucisku i *Pro gratiarum actione* — dziękczynna [4]).

Wszystkie te procesje, za wyjątkiem dziękczynnej, odbywają się na wzór procesji rogacyjnych, z tym jednak zastrzeżeniem, że procesja na odpędzenie burzy z kościoła nie wychodzi. Rytuał podaje modły po łacinie i po polsku, tylko procesja dziękczynna ma modły wyłącznie po łacinie. Każda z tych procesji na zakończenie litanii ma dodane specjalnie dobrane psalmy, wersety i oracje. W modłach polskich psalmy się opuszczają.

Procesja dziękczynna ma porządek następujący: Na rozpoczęcie procesji śpiewa się hymn *Te Deum laudamus*, po któ-

---

[1]) De Theodos. senior. Hist. I. 14, c. 49.
[2]) Hist. Franc. IV, 5.
[3]) Tit. IX, c. 1, n. 8, 9.
[4]) Tit. IX, c. 20 — 27.

rym podano do śpiewu 9 psalmów i 2 kantyki: *Benedicite, omnia opera Domini* i *Benedictus Dominus, Deus Izrael.* Po przyjściu do kościoła śpiewane są wersety i oracje. Procesja dziękczynna odprawia się w kolorze białym, gdy inne wyżej wymienione zawsze odprawiają się w kolorze fioletowym.

Najważniejszą rzeczą w każdej procesji jest: należyty porządek i śpiewy, dobrze wykonane. Procesje większe bez ceremoniarza i jego pomocników są nie do pomyślenia. Na procesji nie powinno być tłoku. Lud, postępujący za celebransem, powinien też iść w ordynku czwórkami lub szóstkami. Rytuał przepisuje: *Laici a Clericis, feminae a viris separatae, orantes prosequantur* [5]). — Laicy oddzielnie od kleru, a niewiasty osobno od mężczyzn, modląc się postępują za celebransem, poza osobami specjalnie wyróżnionymi, wpierw postępują mężczyźni, a dopiero po nich niewiasty. Dzieci i młodzież mogą postępować na czele procesji: wpierw płeć żeńska, a potem męska.

Procesja bez udziału *męskiego chóru* wzorową nie będzie. Śpiewacy idą przed krzyżem duchowieństwa zakonnego. Jeżeli w procesji udział biorą zakonnice, to mają iść przed śpiewakami. W procesjach błagalnych chór śpiewa wezwania litanijne, w innych procesjach odpowiednie hymny i psalmy; odpowiedzi zgodne powinno dawać nie tylko całe obecne duchowieństwo, ale i lud, dlatego tempo śpiewu powinno być powolniejsze.

Obecnie publiczne modły w formie procesyjnej są zaniedbane, niemal całkowicie, jeżeli nie brać w rachubę procesji na Boże Ciało; ale i ta ostatnia procesja, co do swej strony wokalnej, pozostawia wiele do życzenia.

W swym założeniu procesje powinny skupiać duchowieństwo i wiernych we wspólnej, publicznej modlitwie, nadto są one zamanifestowaniem naszych przekonań religijnych. Gdy te przekonania były silne, wtenczas i procesje były zjawiskiem powszechnym. — Czy nie czas i obecnie powrócić do tego dawnego sposobu wyjednywania łask Bożych? — Potrzeb mamy przecie dużo! Najaktualniejszą obecnie byłaby procesja: *in quacumque tribulatione.*

W procesji tej po litanii odmawia się psalm 19: *Exaudiat te Dominus,* który jest modlitwą ludu za królem, udającym się na wojnę, lub psalm 90: *Qui habitat,* w tłumaczeniu Kochanowskiego zaczynający się od słów: *Kto się w opiekę poda Panu swemu.* Psalm ten przedstawia szczęście tych ludzi, którzy mocno wierzą i pokładają swą ufność w Bogu. Ze względu na wzniosłe myśli, w nim zawarte, stał się on najbardziej ulubioną modlitwą tak jeszcze w Synagodze, jak i obecnie w Ko-

[5]) L. c. n. 4.

ściele. Jest to u chrześcijan najpopularniejsza modlitwa, gdy chodzi o uniknięcie kary Bożej za grzechy.

W oracjach tej procesji znajdujemy charakterystyczne wyrażenia: *tribulatis succurre peccatus* — ubłagany przybądź z pomocą uciśnionym; *ut nos a peccatis omnibus exuas, et a poenis, quas pro his meremur, eripias* — uwolnij nas od wszystkich grzechów i od kar, na które przez nie zasłużyliśmy; *concede nos perpetua mentis et corporis sanitate gaudere ... a praesenti liberari tristitia et aeterna perfrui laetitia* — dozwól nam zawsze cieszyć się zdrowiem duszy i ciała, być wolnymi od smutku teraźniejszego i cieszyć się wieczną radością.

Czyńmy starania, aby te procesje były dozwolone, a następnie zwróćmy większą uwagę na wszelkie procesje, które odbywamy, aby były one naprawdę modłami całej społeczności religijnej, aby godnie manifestowały nasze przekonania i uczucia katolickie, aby ludzi łączyły w modlitwie naprawdę liturgicznej, byśmy wszyscy poczuli się jednością, jako ciało mistyczne Jezusa Chrystusa.

X. J. Matulewicz.

Matka Boska i Liturgia.

Słyszałem takie porównanie: Pan Jezus to jakby grzejąca lampa o bardzo silnym płomieniu. Na nasze słabe oczy światło jej jest za silne, wprost oślepiające, jak światło słońca dla wzroku głowy. Żar, który z niej płynie zbyt ognisty dla naszej natury całej: spłonęłaby i zwęgliłaby się gdyby zbyt blisko, bez uprzedniego przystosowania, przysunęlibyśmy się pod ów płomień. Podobnie prosili Żydowie Mojżesza, gdy głos pański dawał się słyszeć na Synaju, wśród gromu grzmotów i blasku błyskawic: Ty idź i mów z Nim, abyśmy snadź nie ujrzeli i nie pomarli. Podobnie jeszcze w Starym Testamencie, zginęli dwaj Żydzi, którzy się niebacznie, bez powołania, dotknęli Arki Przymierza. — Otóż w takim porównaniu Matka Boża przybiera kształt owej koszulki, którą nakładano na lampy dawniejszego typu aby dawały odpowiednie nam światło i ogrzewały nas, nie wybuchając na nas płomieniem zbyt silnym i palącym. Matka Boża przystosowywuje nas do Pana Jezusa tak abyśmy oświeceni byli przez niego i w jego cieple odpowiedniego dla nas nabierali życia. Jest nam tą udostępniającą Jezusa koszulką bezpieczeństwa.

Pan Jezus, czytamy w żywotach wielu świętych, mówił do pewnych dusz specjalnie powołanych, otwierając im bliznę

swego boku: „wejdź i zamieszkaj w mem Sercu!“ Ale i tam panuje Światło i żar miłości i życie, które są dla nas zbyt silne. Możemy się w tym żarze spalić. I tam potrzebna nam jest znów koszulka przystosowania dusz i serc naszych a tą jest Matka Boska. Gdy się nią odziejemy, jej służbą i miłością owioniemy, żar i światłość przedwieczna Jezusowego Serca, staje się dla nas słodyczą życiodajną. Używając porównania zaczerpniętego z fizyki lub elektrotechniki, możemy powiedzieć, że Matka Boska jest dla nas transformatorem Mocy Bożych, tym co przetwarza dla nas i w nas zbyt silny prąd, naładowany do bezmiaru energii w odpowiedni dla nas stosunek. Bez niej nie mielibyśmy nic a z nią mamy Światło, Ruch i życie w Tym, który jest naszą wieczystą Drogą, Prawdą i życiem, w Tym, w którym żyjemy, ruszamy się i żyjemy prawdziwie, jak się Pismo święte wyraża.

Otóż zacytowałem to porównanie aby skojarzyć w nim inne porównanie. Podobną rolę względem nas do roli macierzyńskiej Matki Boskiej, spełnia Liturgia Kościoła. I ona jest taką koszulką bezpieczeństwa, światła i mocy; i ona jest takim życionośnym transformatorem. I przez nią wnikamy wedle przystosowania naszych możności „we wnętrze zasłony“ boskiej. Stąd tytuł: Matka Boska i Liturgia, stąd porównanie między Liturgią i Matką Boską.

Czymże jest dla nas Matka Boska?

Przede wszystkim jest Matką. Prawdziwą nie przybraną tylko. Prawdziwą, bo jest Matką Jezusa Chrystusa a w Chrystusie wszyscy jedno ciało tworzymy. To ciało, to Kościół. A zatem Matka Boska będąc Matką prawdziwą Pana Jezusa jest i prawdziwą Matką Kościoła. Niepokalana Oblubienica Chrystusa — Kościół, tak bowiem Pismo Kościół nazywa, — podobna jest swej Matce i czyni to co i ona. To co Niepokalana Matka spełnia tajemniczo, jako Rozdawczyni łask wszystkich, spełnia to i Kościół widomie przez swe życie sakramentalne, modlitewne i ofiarnicze, które nazywamy liturgią.

Liturgia jest dla nas Matką. Jak dziecko bierze nas ona za rękę, za rękę wzroku, słuchu, powonienia, czasem nawet dotyku, za rękę wyobraźni i wewnętrznych zmysłów, za rękę całego jestestwa naszego, rozumu, serca, ciała i nieśmiertelnej duszy, aby to wszystko stopniowo przystosować do tajnego zamieszkania w niej Boga-Człowieka. Jak Chrystus Pan krył się w łonie Matki Swej Dziewicy, podobnie kryje się w Kościele, w Sakramencie Ołtarza, w prawdach wiary przez Kościół podawanej, w gestach, ruchach, mowie, modlitwie kapłana i wiernych, gdy się wspólnie, wedle przepisów Kościoła, modlić z nim razem i Bogu służyć będziemy.

Matka wie jak chować swe dziecię. Podobnie i Kościół przez Liturgię, wie jak do nas trafić i jak prawdziwie doprowadzić nas do Boskiej Istoty. Matka zna ojca i Kościół zna Boga a wyraża nam jego tajne życie, jego miłość dla nas w tajemnicach liturgicznych. Ale jeśli takie jest podobieństwo między zachowaniem się Matki Bożej i Kościoła w Liturgii, musi być między Matką Bożą i Liturgią styczność, współpraca.

Jest ona rzeczywiście, a wyraża się w tym, że z jednej strony tak jak Matka Boża jest czysto ludzką istotą podobnie i liturgię Kościół rękoma, głosem, gestem, zwyczajami i potrzebami ludzkimi opędza. — Ale jak Matka Najświętsza jak najściślej złączona jest z Trójcą świętą, z Bóstwem, ze Swym Synem podobnie i Liturgia w prawdziwym Kościele pełna jest ciągle prawdziwych, rzeczywistych sił boskich. —

Liturgia zna swe podobieństwo do Matki Bożej Najświętszej, to też bezustanku ją chwali i wysławia. Nie ma liturgicznego dnia gdzieby nie było jej hymnu — Magnificat. Są zakony, które swych dziennych funkcji liturgicznych nie kończą nie wyśpiewawszy Salve Regina lub nie zmówiwszy Jej pochwał w Brewiarzyku maryjnym, w tak zw. Małym Officjum zawartych. Tak Kartuzi, Dominikanie, Cystersi i t. d. A Różaniec jest jakby popularnym, ludowym skrótem liturgii. Ale najgłośniej śpiewa Kościół pochwały Maryi, gdy sławi Ją w specjalnych Maryjnych liturgiach, bądź to przy wielkich świętach Matki Boskiej, bądź to przy zwykłych Mszach sobotnich na Jej cześć. Porównuje Ją wówczas do Mądrości Boskiej, która była od początku i wszystko widziała co i jak powstawało. Należała do Rady Boskiej.

Jeśli chcemy poznać liturgię, żyć prawdziwie liturgią kochajmy Matkę Boską, tym codziennym, jak liturgia kochaniem, która nie zna zmęczenia i przerw a staje się dla nas potrzebą, szarą niemal jak chleb codzienny koniecznością. Wówczas sięgniemy głęboki sens liturgii, którym Jej Mądrość Boska widzialnie, namacalnie niemal nam udzielana. Matka Boska, to przedziwna Liturgia w jednej osobie zawarta, ze Zwiastowaniem podobnym do Jutrzni nocnej, z Wysławianiem na kształt Laudesu, z Narodzeniem, z wychowaniem Jezusa pokornego i powolnego wobec Niej jak pokorne są małe Hostie, z Ofiarowaniem i mszą krzyżowego stania, z własnym zaśnięciem, które i nam niekiedy liturgię zwiastuje jak to czynią Nieszpory, z codzienną pomocą jak Kompletorium o nią prosi, ze swymi Świętami jak Rok Kościelny. Ze swymi Radościami i Bólami, jakby jakieś tajemniczne Sakramenta, bo i nasze Sakramenta z tych Radości i z tych Bóli się rodzą, Matka Boska z Różańcem swym nawet i ze sługami, swymi Aniołami i Świętymi, stanie się dla nas szkołą Liturgii a Liturgia znów

nauczy nas wnikać w łaski Maryjne i przyodziewać się w Jej słodki a mocny powab, który sprawi, że dzięki Niej i Liturgii przystosujemy się cali i całkowici do Jezusa.

Jan Lett.

Recenzje.

Orłowo Morskie 28 lipca 1939.

Leży przede mną książka S. Marii Renaty p. t. „Z dziejów Nawróceń". Jak historie, spisane przez nawróconych są nieliczne, mimo, że cuda przekształceń i odrodzenia duszy na drodze rzetelnych i szczerych, ale ukrytych przed okiem ludzkim nawróceń liczyć by można na tysiące, — tak i książka, traktująca o tych podanych do wiadomości czytelnika przeżyciach wewnętrznych, złożonych w najgłębszej pokorze jako hołd i wdzięczność Bogu w formie spowiedzi publicznych — jest unikatem.

Zbiór to charakterystycznych, a jakże różnych, dróg i ścieżek, prowadzących do Boga, do uznania Jego Prawdy, do powrotu lub zwrotu do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, do „Roma aeterna", który jest symbolem Prawdy Bożej.

Nawrócenie jest sprawą wewnętrzną, jego procesy duchowe są niedostrzegalne, lecz dopiero skutki przekształcenia duszy uwydatnią się w promieniowanie radosnego spokoju i miłości Bożej.

S. Maria Renata ukazuje nam cały szereg najbardziej znanych nowoczesnych nawróconych, różnych narodowości, wśród których każdy myślący katolik znajdzie zbliżony do własnej umysłowości, duchowości typ pokrewny i z największym wzruszeniem wyczyta te drogi Łaski, te uderzenia Boga, który, posługując się małoznaczącym nieraz słowem, lub faktem, zawoła w duszy, by ją opamiętać: „Szawle, za co Mnie prześladujesz", lub łagodnie wezwie: „Pójdź za Mną". Stając wobec faktów tak cudownych zmian duchowych zawołać trzeba szczerze: „Jak wielkie i cudowne są sprawy Twe, Panie".

Pisane przejrzyście, streszczone lekkim, świetnym stylem S. Renaty z uwzględnieniem historycznego tła i społecznego środowiska autorów swych dziejów, stają się te życiorysy odpocznieniem dla poważnego czytelnika, westchnieniem z ulgą, żywą radością, że Bóg — jest źródłem takich radości i takiego szczęścia, do którego każdemu wolno tęsknić i które każdy przy dobrej woli osiągnąć może. Trzeba tylko rzetelnie chcieć i szukać Boga i Jego Woli a „kto szuka Cię, już odnalazł Ciebie, Boże mój".

Olga Tarnawska.

Prosimy o zwrócenie uwagi na zmianę adresu naszego Czasopisma i Wydawnictw Gregoriańskich X. H. Nowackiego!

